



WYDANIE:

A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



WOODIN,
minister skarbu Stanów Zje-
dnoczonych, oświadczył, iż
z powodu dewaluacji dola-
ra, kryzys w Ameryce
skończył się.

ROK XI.

CZWARTEK, 1 CZERWCA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 151

MARGA ECDORF
znana pilotka, która odby-
wała lot do Australii, spa-
dła w Syrii i poniosła
śmierć na miejscu.

FABRYKA SPŁONEŁA W ŁODZI

Nad ranem o godz. 5-ej stanął w ogniu trzypiętrowy budynek fabryczny przy ul. Kopernika 58-60, należący do firmy Litwin. — Gmach spłonął doszczętnie

Straty wynoszą ponad milion złotych

Łódź, 1 czerwca.
(gr.) Dziś o godz. 5-ej nad ranem olbrzymia tona zaalarmowała straż pożarną, która w sile 6 oddziałów natychmiast pospieszyła w kierunku ul. Kopernika. Jak się okazało,

PLONAŁ TRZYPĘTROWY GMACH FABRYCZNY,
przy ul. Kopernika 58/60, należący do firmy N. L. Litwin.

W gmachu fabrycznym znajduje pomieszczenie cały szereg mniejszych fabryczek. Ogień powstał na parterze trzypiętrowego gmachu tkalni Zielonki.

O godz. 5 robotnicy rozpoczynają zawyżają pracę. Kiedy pojawiły się na parterze pierwsze języki ognia, wśród robotników powstała w pierwszej chwili panika, wkrótce jednak opanowano ją i rzucono się na ratunek. Poczęto gasić ogień. Niezwłocznie jednak zaalarmowano również straż ogniową.

Akcja straży pożarnej, która pracowała pod kierunkiem komendanta dr. Grohmana była wysoce utrudniona lokalnymi warunkami terenowymi.

Znaczny stosunkowo obszar posesji jest jednak gęsto zabudowany i posiada wąskie uliczki, po których trudno jest poruszać się.

Ogień, który wybuchł na parterze tkalni Zielonki, natrafiając na łatwopalny materiał **BLYSKAWICZNIE POCZAŁ SIĘ ROZSZERZAĆ**

i natychmiast przeniósł się na pierwsze piętro, zajmowane przez fabrykę „Braci Naitali”. Fabryka ta zajmuje również część drugiego piętra. Poza tym znajduje się tutaj również tkalnia Abrahama Szeffera. Ogień strawił kolejno drugie i trzecie piętro budynku.

Należy zaznaczyć, że za płonącym budynkiem stoi drugi budynek fabryczny, który padł pastwą pożaru, nie dalej jak przed laty. Na skutek energicznej interwencji straży pożarnej nie dopuszczono do przeniesienia się ognia i dzięki temu budynek ten został uratowany.

Cały budynek trzypiętrowy **SPŁONAŁ DOSZCZĘTNIE. NAGIE ŚCIANY NAD RANEM ZAWALIŁY SIĘ.**

Należy zaznaczyć, że akcja straży była utrudniona również i z tego powodu, że zapas wody na terenie objętym pożarem wyczerpał się, a potem nigdzie w pobliżu wody nie można było znaleźć.

Przyczyna pożaru nie została dotychczas ustalona. Według krążących wersji w nocy jeden z majstrów uruchomił motor. Iskra, która przytem powstała i padła na łatwopalny materiał miała po-

dobno spowodować katastrofalny, w konsekwencji, pożar.

Poza budynkiem spłonęła również noce wcześniej urządzona kotłownia. Pastwą ognia padły nie tylko mury fabryczne i maszyny, ale znaczne ilości nagromadzo-

nych towarów. Stąd więc straty są olbrzymie, chociaż do tej chwili nie udało się ustalić ich wysokości. Obliczają je w każdym razie **PONAD MILJON ZŁOT.** 350 robotników pozbawionych zostało pracy.

Właściciel tkalni, Zielonka, który zaalarmowany wiadomością o wybuchu pożaru, przybył natychmiast na miejsce i zemdlał. Na miejscu do tej chwili znajdują się przedstawiciele władz, którzy prowadzą dochodzenie.

Zbrodnia krakowska w mrokach tajemnicy

Student Olejniczak wikła się w zeznaniach. — Tajemnicza kobieta należała do bandy złodziejskiej, której hersztem był Olejniczak

Kraków, 1 czerwca.

Wiadomość o aresztowaniu mordercy Lechowicza, studenta U. J. Olejniczaka, wywołała w Krakowie zromiła sensację. Jak już donosiliśmy, wizja lokalna, która się odbyła wczoraj w Przewoźnie, nie dała żadnego rezultatu, a przeciwnie

zagmatwała nawet sprawę, gdyż Olejniczak wskazuje zupełnie inne miejsce popełnienia mordu, aniżeli to, w którym znaleziono zwłoki.

Wypiera się stanowczo znajomości z ową tajemniczą kobietą, którą okazała się

26-letnia Janina Pragnąca, pochodząca z Czeladzi, pod Sosnowcem. Pragnąca ma za sobą

bujną przeszłość. Odsiadywała już kary więzienia za cieżkie uszkodzenia ciała, a obecnie nawet bez pytań, przyznała się do popełnienia szeregu kradzieży. Pragnąca

twierdzi, że kradzieży tych dopuściła się w towarzystwie kilku złodziei, których hersztem był Olejniczak.

Olejniczak stanowczo temu zaprzecza, oświadczając, że opowiadanie dziewczyny jest czystym wymysłem, gdyż nigdy w życiu jej nie widział i złodziejem nie był.

Oględziny zwłok Lechowicza doprowadziły do sensacyjnych rezultatów. Stwierdzono niezbicie, że rany na jego ciele nie pochodzą wcale od szczyryka, lecz

od narzędzia ostrego, podobnego do ostrza siekiery.

Olejniczak początkowo stanowczo twierdził, że zabójstwo dokonał przy pomocy wyrwanego Lechowiczowi z ręki szczyryka, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań zeznał, że mordu dokonał nie szczyrykiem, lecz tasakiem, który kupił w dniu 24 bm., a więc w przeddzień mordu, w składzie naczyń kuchennych przy ul. Grodzkiej.

Dalej podał on, że po zabójstwie wrzucił tasak do Wisły, a następnie obmył się i usiłował przeprać koszulę, ujrzał jednak zdala jakichś ludzi, przestraszył się więc i, ubrawszy moką jeszcze i skrwawioną koszulę, poszedł w kierunku Krakowa.

Jak się dowiadujemy, Olejniczak nie stanął przed sądem doraźnym, ale przed sądem zwykłym.

Najazd zbuntowanych chłopów

na majątek arystokratki rumuńskiej

Bukareszt, 1 czerwca.

Dzisiejsze dzienniki wieczorowe donoszą o napadzie, dokonanym wczoraj popołudniu przez około 80 chłopów na majątek księżny Cantacuzino w Cogescu koło Jassy.

Napastnicy zniszczyli cały inwentarz majątku oraz ubili całą trzodę, znajdującą się w majątku. Kilku urzędników majątku, usiłujących przeciwstawić się

napadowi poturbowano dotkliwie.

Zbuntowani chłopci wtargnęli wreszcie do wnętrza pałacu, gdzie zdemolowali całkowicie urządzenie domowe. Najazd chłopów na majątek księżny spowodowany został przez wyrok sądowy, mocą którego zarządzone pewne przesunięcia granic posiadłości na korzyść księżny kosztem majątku chłopów okolicznych.

Sensacyjna tajemnica hotelu

Aresztowanie konfidenta władz sanitarno-obyczajowych

Warszawa, 1 czerwca.

Brygada obyczajowa Urzędu śledczego stwierdziła, że w hotelu „Sport” przy ul. Focha, w pewnych określonych porach, organizowane są orgie erotyczne.

Kilkakrotnie urząd śledczy urządzał niespodziewane rewizje w hotelu, zawsze bez rezultatu. Nasuwało się przypuszczenie, że dom jest zaopatrzony w potajemne przejścia, któremi uciekała uczestnicy zakonspirowanych bachanalii.

Dochodzenie doprowadziło do rozwiązania zagadki. Okazało się, że konfidentem zakonspirowanego domu rozpusty był niejaki Sztajnberg, który przez swoje stosunki służbowe, wiedział zgóry o każdej rewizji, która się miała odbyć i zawiadamiał o niej telefonicznie organi-

zatorów.

Sztajnberg został aresztowany. Od wielu lat był on funkcjonariuszem władz sanitarno - obyczajowych i cieszył się jaknajlepszą opinią.

Poza tym pociągnięto do odpowiedzialności karnej dwóch wtajemniczonych portjerów hotelu, oraz współwłaścicielki, obywatelki Warszawy, Majewską i Kwiatkowską.

Londyn, 1 czerwca.

„Daily Herald” w depeszy z Waszyngtonu stwierdza, że ponowne ujawnienie sekretarza skarbu Woodina w długiej liście osób skompromitowanych w związku ze sprawą dotyczącą Banku Morgana, spowoduje obecnie ustąpienie sekretarza stanu Woodina.

Dziś

ukazał się

Nr. 1 tygodnika

„Co tydzień powieść”

„Co tydzień powieść”

— oto wybór dobrych, wartościowych, popularnych powieści i nowel, opowiadań, artykułów i drobniagów literackich.

„Co tydzień powieść”

— zawiera w każdym numerze jedną zakończoną całość powieściową.

„Co tydzień powieść”

— jest najtańszym tygodnikiem lekturowym, gdyż kosztuje tylko

30 groszy

Do nabycia u wszystkich sprzedawców i we wszystkich kioskach na całym terenie Rzeczypospolitej.

Uczenica zabiła prokurenta banku

Białogród, 1 czerwca.

(t) Wczoraj, w centrum miasta rozegrała się krwawa tragedia miłosna. — Uczenica 7-ej klasy rosyjskiego gimnazjum, Tatjana Fomina, wtargnęła po południu do mieszkania prokurenta banku wiedeńczyka Franza Vigdora i celnym strzałem z rewolweru, położyła go trupem, poczem odebrała sobie życie. Prokurent banku utrzymywał stosunki z uczenicą.



W roku bieżącym upływa 400 lat od dnia zgonu wielkiego polskiego snycerza (rzeźbiarza) Wita Stwosza. Z pamiętek, które pozostały po genialnym artyście wymienić należy ołtarz główny w kościele Marjańskim w Krakowie oraz ołtarz na Hradczynie w Pradze czeskiej. Na zdjęciu widzimy rzeźbę wielkiego artysty „Archanioł Gabriel”.



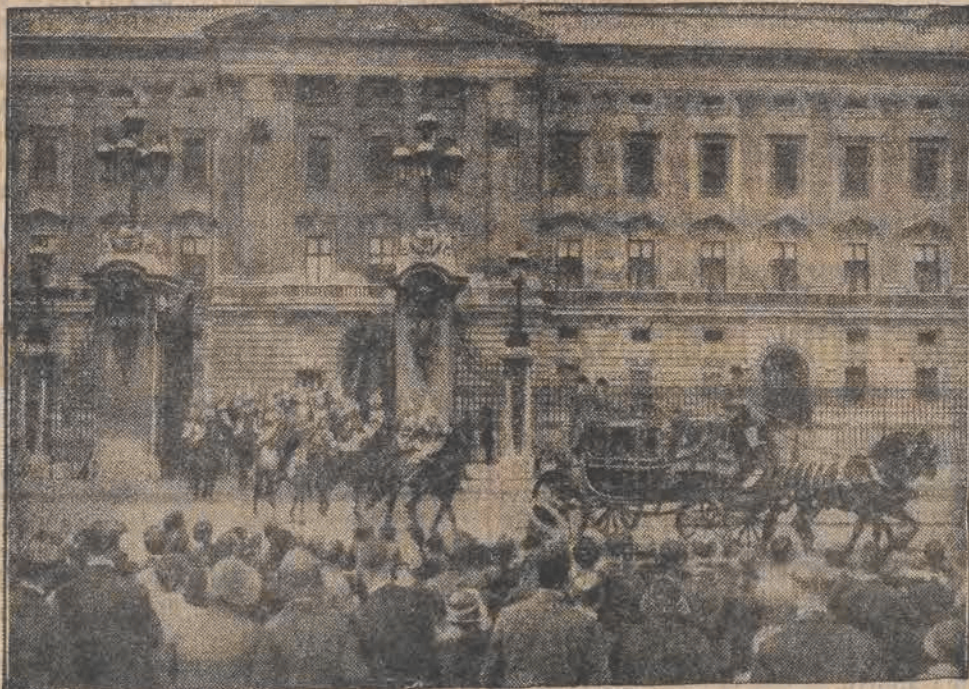
Korzystając ze słonecznej pogody trójka karciarzy urządziła wycieczkę na wybrzeże Kościuszkowskie nad Wisłą, (w okolicach Warszawy) gdzie z zapałem oddaje się grze — pod czujnym okiem władcy.

Wybór królowej piękności Europy



Tegoroczny wybór „Miss Europy” odbył się w Madrycie. Na zdjęciu widzimy dwie królowe piękności, zdążające na posiedzenie jury.

Uroczysty wyjazd ks. Walji



Księżę Walji w zastępstwie swego ojca wyjechał w tych dniach do pałacu St. James, aby przyjąć audjencję. Na zdjęciu widzimy uroczysty wyjazd następcy tronu angielskiego, w asyście gwardji.

Wiosna!



Podczas gdy u nas wiosna jeszcze wciąż się „ustala”, na południu słońce praży już cudownie i wypędza wszystkich na świeże powietrze.

Dzieci Japońskie idą do szkoły



Zdjęcie przedstawia dzieci japońskie, które z ochotą idą do szkoły po raz pierwszy w swym życiu.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Jak zdobyć męża.

Czego nie czyni matka dla swego dziecka! — mówiła Helena Ditmar, wdychając ciężko.

Dzieckiem, dla którego wszystko była gotowa uczynić, była Elżbieta, nie dziecko już właściwie, ale dorosła panienka, która dawno już winna była wyjść zamaż.

Jeżeli dotychczas nie udało jej się tego uczynić, to stanowczo nie była winna w tym wypadku matka. Nie była również winna Elżbieta, o której dawno już mówiono, że jeżeli zawsze będzie tak dobrze wychowana, to nigdy chyba jej nie uda się pochwycić męża.

Winien był prawdopodobnie tylko ojciec. Wyobrażał sobie, że taka rzecz, jak małżeństwo, przychodzi samo.

Helena oburzała się strasznie. Mąż przychodzi sam, z powietrza? Kiedy niby tak było na świecie? Do niej też przyszedł tak sam, z własnej woli, co?

Nie! Tak nigdy nie bywa! Ojciec nie wie! Ona jest matka! Ona wie, jak trzeba postępować! Niech się tylko w miesiąc zjawi jakiś nowy młody człowiek, a już ona go przyciągnie!

I oto przyjechał do miasteczka młody doktor. Bój rozpoczęty! Chociaż Elżbieta zbyt mała dla doktora posag, ale Ditmarowie wszakże mają stosunki, znajomości, a to więcej znaczy niż posag.

W głowie matki powstał blytryplan. Zapisała się do filantropijnego

tucji popierania matek niezamężnych, do której to instytucji zapisał się również doktor i regularnie počęła uczęszczać na wszystkie posiedzenia.

Niestety jednak doktor uczęszczał na te posiedzenia rzadziej, a jeśli nawet się zjawiał, to cóż z tego?! Przecież nie mógł tu się poznać z niewinną Elżbietą, która nie uczęszczała na te zebrania. Gdzież więc mógł się w niej zakochać?

Trzeba więc było zrobić inaczej. Czego nie czyni matka dla swego dziecka? Pewnego dnia Helena Ditmar poważnie zachorowała.

Zaprosiła nowego doktora. Opukał ją badał, zastanawiał się i wreszcie powiedział, iż chora jest trochę nerwowa. Zbyteczne było jakiegokolwiek lekarstwo, chcąc jednak chorą uspokoić zapisał jej jakieś krople.

— Elżbieto — zawołała matka — przynieś atrament i pióro!

— Dziękuję bardzo, zbyteczne — odparł doktor, wyjmując z kieszeni notes i ołówek.

Ale panienka weszła już do pokoju z piórem i atramentem.

— Moją córką — przedstawia już matka swoją zarumienioną latorośl.

— Bardzo mi przyjemnie — odparł doktor, gubiąc przy tem notes.

Przez szereg dni jeszcze pani Ditmar była chora. Młody człowiek przypuszczając, że ma do czynienia z jakimś ciekawym objawem hysterji odwiedzał pa-

cientkę codziennie.

Pewnego dnia „przypadkiem” i mąż był w domu. Przedstawiono mu doktora. Właśnie przypadkiem podawano do stołu kawę. Cierpiąca małżonka niezwłocznie zaprosiła doktora, który zgodził się pozostać przez kilka minut.

Przy kawie počęto rozmawiać. Okazało się, że doktor gra. Matka udzieliła więc łaskawie zezwolenia swej jedynej córeczce zaproszenia doktora na wieczór, poświęcony muzyce.

Nazajutrz chora już wstała. Po tygodniu odbył się muzyczny wieczór. Elżbieta śpiewała swym trochę piszczącym głosem jakiś romans... Doktor słuchał... Potem jakaś panienka straszliwie krzyczała. Jakiś młodzieniec zagrał walca...

Za to kolacja była doskonała i doktor powiedział, że będzie często przychodzić.

Czego nie uczyni matka dla swego dziecka?... Urządzała te nudne przyjęcia, a doktor przychodził. Jadł, pił, uśmiechał się nawet do Elżbiety. Widać podobała mu się! Elżbieta zaś, jak dobrze wychowana panienka, kochała namiętnie tego, kogo matka kazała.

Trzeba więc tylko młodych ośmielać. Zaprośli doktora na kolację rodzinną. Przyszli... Usiedli wszyscy przy stole.

Helena spostrzegła natychmiast, że doktor siedzi swobodnie, odsunawszy od siebie daleko prawą nogę, podczas gdy jej córeczka schowała wstydliwie nogi pod krzesło.

Pani Helenie wpadł świetny pomysł! Doktor mówił właśnie o nowej sztuce.

ce. Mówił spokojnie. Ojciec i córka słuchali milcząco. Tylko matka uśmiechała się wesoło.

Nagle doktor poczuł lekkie dotknięcie kobiecej nogi.

Spojrzał błyskawicznie na Elżbietę. W tej właśnie chwili podano mięso i powstało na chwilę zamieszanie. Gdy Helena usiadła, znowu poczuła, że noga doktora przysunęła się bliżej.

Doktor mówił dalej. Zwracał się jednak tylko do Elżbiety, oczy pały mu ogniem. Mama zauważyła to.

— Jak się pan zapatruje na najnowszą twórczość literacką? — spytała, usuwając nogę.

— Nie mają walorów moralnych. Ach to prawda! Moralność wogóle obecnie znika — nacierając mocniej na lekarza.

— Tak zdaje się, że do tego dążymy! — zawołał doktor, przysuwając nogę.

— Elżbieto, nalej panu doktorowi wina — zawołała mateczka.

Było to już jednak zbyteczne. Nastrój był doskonały.

O jedenastej ojciec grał walca. Doktor tańczył z Elżbietą. Elżbieta przytuliła się do jego ramion.

Po kilku dniach odbyły się zaręczyny.

— Widzisz — mówił Ditmar — odbyło się wszystko bez niczyjej pomocy!

— Bez niczyjej pomocy? Co? — zawołała uśmiechając się Helena. Ale namyśliwszy się nie wyjaśniła nic mężowi.

— Tak, masz rację — powiedziała Tłum. D.